ZRZESZ KASZËBSKÔ

CZĄDNJIK
KASZEBSKJICH ZAJMOV

V MJONO BOSKJI
NORODNI VZENJIK

Vëdovająci i redaktor wodpovjedzalni:
IGNACY SZUTENBERG — GDYNIA
ul. Swiętojańska 16.

»Zrzesz aszëbskô« vëchodô 1 roz v mjesąci. Przedpłatnô je rocznje 3.00 zł; kvartalnje 0,75 zł. Cządk 25 gr.

NR 2 | KARTUZE Gromjicznjik 1938 | ROK VI

DREGJI DZEŃ ZJAZDU MŁODOKASZEBOV VE GDIŃSKU

Posedzenjé z dnja 21 czervca 1912 r. naznaczoné na godzenę 9.30 przevodniczący (poseł Janta-Połczyński) zagajivô wo 10 przedpołnjim. Mjałë bëc 3 referete:

1) komiseji prasovi;
2) komiseji bibljoteczno-muzealni;
3) komiseji agitacejni;

Vnjosk dra Majkovskjiho przëjęto, żebe bełë le dva referate.

„O komisji prasowej" movjeł ks. Vojcechovskji. Vedle nje, ta Komisejô mô vëchodac z kołka literackjiho młodokaszebov, chterno mô sę wutvorzec. Zarząd teho kołka z redakceją „Gryfa" beł be tą jistną komiseją. Novô ta meslô wu zebranech sę nje przëjęła. Ks. Vojcechovskji movji, że przedstavjeł belni projekt, żebe stvorzec gon dobri robotë literackji młodokaszebov. Zgodzelë sę na vëbranjé kjile członkov komiseji prasovi, chterna be procimko do redakceji „Gryfa" mja dorodczi charakter. Są vëbrani: ks. Wrycza, ks. Wojciechowski, dr Szuca, redaktor („Gryfa" — dr Majkowski), ks. Pełka z Grabova (nje beło go tej).

Dregji referat wo potrzebje bibljotekji i kaszebskjiho muzeum vëgłoseł dr Majkovskji. Do svojech robot m. k. muszą sę vjedno posłużec literaturą njemjecką, co chdzeroz njedobrze sę skłodô na vënjik badanjov. Polskjich dzełov potrzebnech nom dostac nji możemë, kupjic so koždi z vłosnech funduszov tëż nje, bo są baro drogji. To też dlo najech potrzeb muszimë sobje stvorzec bibljotekę vłosną. Muzeum kaszebskji mô zbjerac starosvjeczczeznę kaszëbską i retac ję wod znjiszczenjô i służec jakno vistava kaszebskô na vjedno dlo publiczności.

Do komiseji bibljoteczno-muzealni vëbrani są: ks. Wrycza ze Śliwic (dzisi prob. v Vjelu), v. Dąbrowski (junjor) z Donjimjerza, dr Schroeder z Poznania, ks. Omańkowski (nje je) z Parchova, ks. Szydzik (nje je) z Vjela, dr Majkowski, dr Kręcki.

Wo 10.45 przed połnjem zamikô przevodnjiczący posedzenjé. Zjazd zakuńczelë viczeczką do grobov kaszebskjich knjezov v Wolëvje (!), do Sopotu i na Hel.

Teli nom movji protokoł, zatitułovani: „Akta Zjazdu młodokaszubskiego w Gdańsku r. 1912" — v wujęcim ks. Wojcechovskjiho v Bisevje („Byszewo") dnja 13 lipca a podpisaniho przez dr Majkovskjiho, ks. Cirę dnja 7. XIII. 1913 r. — pjisani v movje polskji.

V pjerszim dnju Zjazdu v diskuseji nad statutem paragrafe 1, 5, 8 i 29 wostalë dani do naradzenjé sę, chterne po poprovce mjałë bëc przëjęti. Statut-projekt do wuchvałë Zjazdovi — beł takji: (podovaję czekavszi §§) —

§ 1. Celem T. MK. jest praca nad podniesieniem Kaszubów - Pomorzan pod względem kulturalnym, politycznym i ekonomicznym.

§ 2 Siedzibą T. MK. jest Gdańsk.

§ 3 Członkowie dzielą się na 1) czynnych, 2) zwyczajnych, 3) honorowych.

§ 5. Członkiem czynnym może zostać, kto się zgadza na program młodokaszubski, zostanie przez Zarząd przyjętym i zobowiąże się do składki rocznej w wysokości mrk. 36.— (§ 6 ten som — z tim, że członk zveczajni na rok — 1 mrk.

§ 8 Spośród członków czynnych lub zwyczajnych mianuje Zarząd mężów zaufania, których obowiązkiem (jest) organizowanie kółek młodokaszubów. Mężowie zaufania zastępują zwyczajnych na gromadzie

§ 11. Członkiem zarządu może zostać każdy członek czynny pod warunkiem, że pięciu członków zarządu muszą mieszkać na Kaszubach (zarząd skłodac sę mô: 1) z przevodnj.; 2) zast. przevodnj.; 3) sekr.; 4) skarbnj. i trzech jinszech czł.).

§ 16. Gromada zwyczajna odbywa się co rok w czerwcu. Na niej układa zarząd sprawozdanie roczne.

§ 29. Gromada jest prawomocna, jeżeli została w organie towarzystwa najpóźniej 8 dni przed terminem ogłoszenia, lub jeżeli każdy uprawniony został w tym czasie prywatnie (poprovka wołovkem: listownie) poinformowanym.

§ 30. Organem towarzystwa jest „Gryf".

§ 32 (wostatni). W razie rozwiązania towarzystwa majątek towarzystwa przypada na rzecz publicznego muzeum kaszubskiego. W razie by takowe nie istniało, powierza ostatni zarząd administrację majątku instytucji finansowej polskiej, dopóki takie muzeum nie powstanie.

„Gryf" (IV. 9) podovô v dzélu „Kronika" wo wostatnim zrzeszenjim sę młodokaszebov v „Towarzystwo Młodokaszubów" na zebranjim 22 zélnjika (VIII.) 1912 r. ve Gdińsku. Zebranjé to beło wuzupełnjenjim zjazdu v czervcu. Przevodnjiczącim T. je ks. proboszcz Cyra z Drzycimia, sekretarzem dr Majkowski z Sopotu, skarbnikem dr Kręcki ze Gdińska. Do zarządu dochodô rada, chterna sę skłodô z 4 członkov. Vëbrané są dvje komiseje: k. prasovo-agitacejnô i k. bibljoteczno-muzealnô. Wostatnô hevo to ju zrobja, że wugodza so na lokal v Sopoce dlo zbjorov ledovech, chterne jesz sę spotikô v checzach, i bibljotekji nowukovi i beletristeczni i czetelnji pjismov.

Gazetnjictvo njemjeckji vspomnjało wo nim zjezdze, chcącë go vëkorzestac dlo svojech politecznech celov. Polskô prasô żeczno przëjęła program młodokaszebov. Naloz sę jednak blisko przë Kaszebach vëdovaai „Pielgrzym", chteren wobmovjeł mk. wo przekupstvo, chebę spravë polskji (separatizm — słovę tim vëgodno sę pleskoce vszędze i vjedno) i woskarżeł wo gvesni „sprôvkji„ dra Majkovskjiho, chterne to woskarżenjé „Pielgrzym" z nokozu Sądu wodvołoł.

Wutracenjé vpłivov politicznech pevnech parteji spovodovało, że sę dzél gazetnjictva wuvzął na młodokaszebov. V „Grifje" nalezemë czekavé zdanjé pod adresem inteligenceji naji vëpovjedzoné: „Nadeszła chwila, kiedy się budzi inteligencja kaszubska, dotychczas idąca po większej części w służbę tępicieli naszych" (IV. str. 210). Na zjezdze v czervcu z polskji prasë belë przedstavjicelë z Varszave (Kuryer Warszawski), Presov Krolevskjich (Nasza Gazeta — Starogard), Poznania i j. Za co wuvożelë sę młodokaszebji vëjosnjô nom jejech worgan „Gryf„ (IV. str. 180): „Towarzystwo młodokaszubskie uważa się za zastępstwo całych Kaszub, Przymiotnik „młodo" nie jest bowiem antytezą do jakiegoś — nieistniejącego zresztą obozu starokaszubskiego — ale przeciwstawieniem przeciw dawnemu kierunkowi separatystycznemu Cejnowy, który dzisiaj już nie ma zwolenników". V jakjich grećcach je pele robotë „Grifa" i mk. vëjosnjô artikjel Svjętopołka Sudomskjiho (Majkovskji) heneż na str. 241 (IV. nr. 9): „...stanąć nam należy na stanowisku historycznym i wciągnąć w obręb działalności ruchu młodokaszubskiego dawne dziedzictwo Swiantopôłkowe, określone dosyć dokładnie przez granice archidiakonatu pomorskiego... My zaś nie mamy powodu krępować się tymi sztucznymi granicami, tak samo jak kordony państwowe na nasze poczucie narodowe wpływu mieć nie mogą".

Wo ruchu młodokaszebov informują rocznjikji „Grifa" (1908 — 1912) i broszura belno napjisanô przez J. C...ski (Karnowski) p. z. „Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu". Toruń 1911.

„Zjazd młodokaszubski, kończąc obradę hołdem oddanym prochom naszych dawnych panujących, dał dowód, że na uświęconej tradycji budować będzie, a na tej drodze chwilowe przeciwieństwa i walki staną się tylko kamieniami rzuconymi bez szkody w drogę żywiołowej siłe".

Muzeum i bibljotekę kaszebską procą swoją młodokaszebji zorganizevele. Dzis to nom nje sigô, choc — wusmjita sę gorzko — nji momë jedniho anji dregjiho; dopełnjenjim beł be konjeczno nonowukovji institut kaszebskji. Może dożdomë jednak, że takji institut povstanje i nalezą sę wodpovjedni fundusze na poparcé sprave kaszebjiznë.

Feliks Marszôlk

LEON ROPPEL, Kraków

Przyczynki do recenzji artykułu ks. Prałata A. Mańkowskiego o Fl. Cenowie w P. S. B.

2]

Część druga zdania, ta „nienawiść" do szlachty spotęgowana przyczyną prywatnej natury: C. nadużył zaufania lekarskiego..." to, proszę księdza Prałata, najdelikatniej rzecz określiwszy, w ramach artykuliku P. S. B., gruby nietakt, dyskredytujący cały Polski Słownik Biograficzny z współredakcją księdza Prałata. Stało się! Ksiądz G. Pobłocki znał życie C., ale miał tyle taktu, że ograniczył się, mimo obszernej swej pracy, do napomknienia o „luźności obyczajów", o „niegorliwości w wykonywaniu praktyk religijnych", o „szyderstwie z wiary katolickiej, papieża i duchowieństwa". Tak samo delikatnym był St. Ramult i inni. A przytem całość jest błędna i na fałszywych założeniach oparta. Bo, przeczytawszy wspomniane rozprawy, wiem, że Ce-

nowa najpierw je napisał a dopiero po doktoracie, a więc gdzieś z początkiem 1852 r. na stałe osiadł w Bukowcu. Przecież inaczej nie byłby „nakłoniony przez hr. Czapskiego, by osiedlił się w dobrach jego". Czy nie tak? Jeśli tak jest, to pozwalam sobie podkreślić cytowane zdanie księdza Prałata jako błąd przeciw historii i logice.

Na intymną stronę życia Cenowy dotychczas mniej zwracano uwagi, teraz, gdy ks. Prałat przekroczył nie tylko zasady wydawnictwa Polskiego Słownika Biograficznego, ale i swego zawodu, wypada, by wyjaśniono całość. Nawet gdyby rzecz miała miejsce przed osiedleniem się w Bukowcu, to i tak nie wiem czym mógłby ks. Prałat krzywdzące twierdzenie udowodnić. Wystarczy jako przykład wziąć motto (L. D. B.) do rozprawki „Wo zmjemcznim Kaszebov Nadwódrzanskich", aby znaleźć wszystkie zarzuty Cenowy przeciw szlachcie:

„Historija wuczeła e wuczi, że norechli panovje vprovadzele cezozemszczeznę, norechli pógardzele wójczestemji rzeczamji, vesmjevale wójczeste zveczeje, noprzod trwónjile grosz krajovi na wókazałosce e zbetki, noprzod pógnębjale e njewólnjile podvładnech, noprzod wunjevjinnjale rozvjęzłosc e·zepsece, noprzod sę zaprzedale e zdradzele, noprzod vzivale pómóce e wópjeki cezech przeciv svojim, noprzod zabele wo klęskach wójczezne, noprzod sę wóswójile e zaprzejaznjile s cemjężecelamji noroda, bivale e bavjile sę v jejech domach, nadskakivale e podchlebjale vrogom, wugónjale sę za jejech zaszezetomi e łaską, jednim słovę, norechli chvotale sę vszetkjeho, cobe sę przeczenjic mógło do wupodku wójczezne e zepseco lede swójeho".

W jakiej tendencji słowa te zostały napisane i o ile słusznie raczą ocenić łaskawi czytelnicy.

Do kategorii nietaktów ks. Prałata zaliczyłbym i zdanie: „Sbjor pieśni sviat. (1878) zniszczono, bo zawierał rzeczy p o r n o g r a f i c z n e, n i c w s p ó l n e g o n i e m a j ą c e z f o l k l o r e m". Ten cudzy sąd, bez cudzysłowu podany, przedstawiający Cenowę jako pornografa, podszywającego się pod etnografa — to znowu wykroczenie, chyba że Z. Gloger czy O. Kolberg to również „pisarze pornograficzni", a niektóre roczniki „Ludu" lub „Wisły" w myśl tak pojętej „nauki" warto — konfiskaty.

Cenowa jako etnograf — to też jeszcze nowe pole badań i, o tym nieco niżej, wielce ciekawe.

Chcę dokończyć ten smutny artykuł w P. S. B. na półtorej strony, choć stale mam przed oczyma krzywdę — jaką ksiądz Prałat wyrządził Jemu i nam, krzywdę, która jeszcze bardziej rozgoryczy Kaszubów, której z Cenowy nie zmażą żadne sprostowania i przypiski.

Jakże miły wydaje mi się ksiądz G. Pobłocki, który w swej surowości jest jednak sprawiedliwy i o b i e k t y w n y, nie pisze bowiem płaczliwie „zohydzał („koterie rzymkie") kościół, gdy tenże pod carem był prześladowany a w Prusiech się odradzał" jak to napisał w P. S. B. ksiądz Prałat, ale autor „słownika kaszubskiego" Pobłocki pisze: „... Wycieczki przeciwko Polakom tłumaczą się już to naturą Cenowy, lubiącego się przekomarzać i czynić drugim na przekór, już to zażyłością z panslawistami. W y g a d y w a n i e n a R z y m i papiestwo pochodziły potrosze z o b u r z e n i a n a r z ą d y b i s k u p a chełmińskiego S e d l a k a, niemczącego przez kościół i duchowieństwo diecezjan, zresztą były umizganiem dla przyjaciół z nad Newy i Moskwy, dokąd jeździł i skąd pobierał pieniądze na wydawnictwa swoje..." A ks. G. Pobłocki nie był historykiem!

Do części następnego zdania księdza Prałata „zamierzał... założenia zapowiedzianego „Tow. Przemysłowego Kaszebsko - słowiańskiego narodu" 1866" dodałbym, za „Skôrbem", że założone z drem J. Zôczkem „Tovarzéstvo rzemjęsnjczo - przeméslove kaszebsko - słovińskiého narodé" prawdopodobnie odbyło zebrania 2 stycznia w Oliwie i 22 marca w Brusach — choć nie dało się dłużej utrzymać. Niepowodzenie jego widzę w samym statucie, który też uszedł uwagi ks. Prałata, a który jest dość prusko - poddańczy.

Nie widzę również, aby C. ograniczał się tylko do rodzinnej gwary i „tę jedną tylko znał", a z A. Hilferdingem wyjechał nie tylko do Lęborga, ale aż po Słupsk.

Z „materiałów o n o m a t o l o g i c z n y c h i ludoznawczych" wymieniłbym prócz „Skôrbu" i „De terre..." jeszcze przynajmniej „Dorade", „Xążeczkę" i inne a z etnograficznych nie pisałbym „Sbjor piesni sviat. 1878, bo w tym roku wyszedł trzeci zeszyt, a pierwszy „Sbjór" ukazał się około 1871, poprzedzony „Pół kópą szętpórk" i „Stoma Frantovkami" drukowanymi w Świeciu około 1865. Cenowa chciał być kaszubskim Kolbergem, zbjerał „v pólskj mòvje s kaszébsko - słovjiáską pjsovnją", ale nie zrywając ze swoją ideą, ze swym rewolucyjnym demokratyzmem (C. przecież m. in. wprowadził na Pomorze pieśń Morgenbessera z 1848: „Gdy naród do boju... A cześć wam panowie magnaci..."). Jedno nie dało się pogodzić z drugim. Przy tej sposobności warto również podnieść, że „Skôrb" to jedno z pierwszych jeśli nie pierwsze w Europie czasopismo, naukowo zajmujące się folklorem.

KASZEBJIZNA STOŁPĘ NOVI POMORSKJI

Są ledze trojniho ôrtu na svjece. Jedni dzirzkji, spravjedlevi, dejaliscë ve vszelejakjich zajmach ë tak też turzą do vëtkliho so celu; jini bez gvosniho słova, dorobijoszë cezech vortoscov, chterni mają so za cel godac głosno (bo z te vjedno cos wostanje) vjicij z meslą wo gvosną wosobę, anjigle wo dejał wogloviho dobra.

Czetającë „Biuletyn Pomorski“ nachodają, mèsląciho z wudbe stori historeczni tradiceji Pomorziho, gvesni reflekseje i jakbe dzevovanjé. Do jakjich rechowac zrzeszonech kole „Biuletynu“ czążko nje beło be rzec. Jednak nje chcę krzivdzec njechterneeh dlo całoscë, jiże vjedno są takji, chternech pchô stateczné wuvzęcé. Vjidzec jednak sę dovô vjidną wudbę neeh vastov v zajmach pomorskjich (B. P. 7. z 15 listopada 37 r.). Mom na meslë artikjelk v nim nr. 7 pod zevjiskjem „Zestrzelmy myśli v jedno ognisko“. Pjękné są v njim mesle i volô, jednak cos tu felec. Nji mom vcałoscë v meslë jic procimko sparlęczenjô meslov polskjich z pomorskjima v ramach możlevoscë, v ramach wogloviho vespjeku Polskji. Kjej jednak rzeczę so: Pomorzé, to vjidzę też Pomorskę historeczną (dzisi v kulturze); wod te znovuszku są dalek mesle vastov z „Biuletynu“ — to jejim felec. I temu hevo to pjiszę. Z ti też wudbë Pomorskô i Kaszebskô muszi dzisi bëc jedno.

Jele mô vërosc na Pomorzim dziseszim novi łęk pozitivniho napjęciho, to muszimë stvorzec novi stołp, na chternim przenomji be mogło vespjeczno vesprzec sę i Pomorzé dziseszé i slodni — historeczné. A to wostatné vjerę je novożnjeszé, bo gvaranteje i za pierszé, kjej wono samo nje dovo vjele. Ten stołp nji może bëc z kavałuszkov apartnech i co do jiste procemnech, ale jednorodnech. Tim je njick co jiniho, jak storo tradicejô slode Pomorziho ë zbjég ji — kaszebjizna. Zez nji leno może kanąc nad Bołtę stołp grańtovi, stołp, na chternim vespjeczno może Polsko sę v e s p r z e c. Won nje dërgnje przed pojigą dzejov; won ale i też mdze varoł, kjej pudze wo jeho gvosni fuńdamenta. Jak vjidzec z veszszigo artikjelu „Biuletynu“, vastom tim nje jidze wo juverni stołp. Chcą mjec zlepjénc bez znjitu! Nji v tim drożeszeze budaceji novech vortoscov! Tvorzenjé jech na pospodlim stalatni tradiceje takjech, jakji są v wudbje ne worganu pomorskjich sztoderov i Stovarë Naszińcov Pomorza ve Varszavje — zavodzô wo serca wotrokov, starżnjikov stori Pomorskji — jejech Tatczeznę, kulterę i movę — dovô disharmonję!

Më wołomë: Pomorzé gvoscevé z jeho dëchę! Zos ledzóm, chternim jidze le wo jedinkę administracejną, be pozdze z nji pjic nje je volno godac wo budaceji v nji novech vortoscov z njechanjim drzonu pomorskjiho. Bo takji wuvożanjé spravov jakno vjidzimë v wudbje, mogbe rzec, „pseudopomorzanov“, je njerechovanjé sę z domocą, jakô je wod vjekov na skutk apartnoscov choc be le psichicznech, — a przerobjanjé ji na jakąs „novą“ z krzivdą stori provdzevi, co rodzi leno chrzęste tam, dze potrzeb parlęczenjô. B e z K a s z e b o v n j i m a a p r z e n o m j i t r a c i n a v o d z e w u v z ę c i d z i s e s z i p o m o r s k j i. To be beło golé verborum disceptatio dlo Kaszebóv (Pomorziho) szkodlevi, dlo Polskji vcałoscé bez zvesku. Je vjidné, że Pomorzé je v dzélu wobsadłi ledzama bez vseczecô do nje głębsziho. Ti, żle są tak słabi vseczecim do gvosni tatczezne, to konjeczno muszą naczęc budaceję novech vortoscov. Më, Kaszebji (drzon Pomorziho), wostanjemë przë gvosnech nom lubotnech ë deszą wodczetech vortoscach i zez njich mdzemë stovjelë novi toble. Z nańdzenjim zos chvjile dobędzemë dëcha v tvorzenju vortoscov z jeste domocë tak dlo lubotni nom Vjalgji Polskji, jak i wogloviho zvesku.

Ortę wudbov, jakji czetomë v artikjelu „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko“ nje wotemknje sę bromë do deszë Pomorziho i nje pokrzesi aortë do lubótniho bjicô... Wuvzęcé kaszebjiznë ze spodlo jeji jestë je ju rozrodzałi na Kaszebach. Czas tejde skuńczec zez frazesama teorijkov, czas kureszce zvęknąc v jiną strenę, v strenę dobri volë — dac żec temu, co pravo dzejovi mo za sobą i bëc kąsk spravjedlevszima dlo naju. Le wuvożanjé kaszëbjiznë jakno je; le dvjiganjé a nje njicovanji; le ręka starżecola pravov ledkjich — naj rodovjistech — stvorzi dobrą volę, akord jednotë i parlęcz jedniho wognjiszcza meslë na Pomorzim. J. Rompskji.

Jan Rompskji

Oh, Kaszebë!

Oh, Kaszebë snożé, lubotni!
Kaszebë, jedurnô zemjo,
Co spjevosz mje zibjesz – wubetni
Dovosz klin – chłoscisz mje zemjo.
I v tvojim klinje moje zemjiszcze
Le żeję! – choci ból mje wo ce żgrze.
Tu vądołov norcëk, troj tvech gór
Smjevivo pozdrzadkę sę mje.
Oh, szemarzec bądze mje tvoj bor!
Deszę mje mjitką wumujcze...
I spjevac mdzemë, be vstoł zarzekli
Vaj dëch tu – Kaszebë tak poceskli.
Zos sodivac bądę na dzarnji
Kole Ce, blisko Ce, Rodnô!
Zos Tvoje mdę czeł choc dërżenji –
Nje bądzesz Të dlo mje lodnô.
I jakno lubnjicë ju mdzemë më
V kjelch leljov znoszelë szczesciho l'zë.

PRZYCZYNKI DO RECENZJI...

(Dokuńczenjé ze str. 9)

Nie chcę podnosić rzeczy drobnych, np. zdanie o pisowni „polskiej, czesko-kasz. systemem objaśnionym w książeczce (!) Skôrb oraz lingwistycznym", pisanie nazwisk np. J. Purkyniego, J. Hauffego i in. tytułów (w transkrypcji tytułów np. rosyjskiej pracy Hilferdinga aż 4 błędy!) w bibliografii (nie kompletnej) np. Janowicz z II i III Gryfa, to jak każdy wie, J. Karnowski, — bo to są wszystko rzeczy do wybaczenia wobec tego, jeśli ktoś choć w ręce miał te książki, które wymienia w artykule słownikowym.

Wspomina ksiądz Prałat o tragiźmie Cenowy. Owszem, i ja go widzę, gdy trąba propagandy rosyjskiej, głosząca idee panslawizmu jako środka przeciw wynarodowieniu i prześladowaniu w ogóle (jak to pojmowali i Słowacy i Słoweńcy i Łużyczanie czy nawet Słowianie we Włoszech), obiecywała pomoc i wolność. Widział Florian Cenowa zagładę Kaszubów przed sobą, ale wiedział też, że lepiej jest zginąć „wśród swoich", w morzu słowiańskim, niż zostać uduszonym przez hydrę germańską. I tak mi się Cenowa wydaje najtragiczniejszą postacią jaką wydało Pomorze.

Może ksiądz Prałat nie uznać mojego ostatniego zdania i inni czytelnicy nie zgodzić się na to, przypuszczam, że na mądrą dyskusję, która zawsze rzecz popchnie dalej, „Zrzesz" otworzy swoje łamy. Ja chciałbym mieć tylko jedną przyjemność, oto abym mógł jako człowiek bez pozycji bibliograficznych mieć możność przeproszenia księdza Prałata, gdyby mi udowodniono, że niesłusznie tak ostro wystąpiłem. Bo dobrej strony artykułu ks. Prałata, wobec tych poważniejszych, — niestety — nie ma.

W u v o g a: Zaznaczenjim najim przez (!) i (?) v zdanju „Z. jest jeszcze młoda a „Gryf" próżnowałł" — (zdrzë Zrzesz VI str. 3 vj. 8 z dołu) chceme dac boczenjé ë jinszi poznakji Autora. — Poczestni Czetińce naji gves jak i też redakcejô mają ve vjolgjim wuvożanjim artikjel Vaste Roppla. Te belni słova vjerę też popchną objektivnech znajorzov kaszebjiznë do vzicô słova wo vjolgą dlo naju Kaszebov wosobę Cenovë. Red.

GŁOSE

Wo pjisovnję i propagandę kaszebskjiho słova pjisaniho.

Czetoł jem leste przez Kaszebov pjisani po polsku. Mje to d z e v j e ł o dovnji, czemu nje po kaszebsku? Tej jednak, kjej jem zaczął po polsku do starszech ë rodzeznë pjisac, jem sę nje dzevjeł le namiszloł nad tim, żebe słova te vjicij belë svojskji, bleszszi. Doma sę movjeło po naszimu, a v lestach? — Czemu nje pjisac jak sę movji? Perznę cezim beł dlo mje kożdi lest. Do tatka, nenkji pjisac v movje, chterni sę doma nje wuživô? To jakos ze sobą nje strojoło. Beła v tim małô łesz — mjidze tim, j a k sę movjeło i co sę meslało, a tim, co wostało v napjisanjim słovje, leterze. Takji refleksėje mje nachodałë, kjej trzeba beło d o s v o j e c h pjisac. Po kaszebsku tej nje rozmjoł jem.

Do pjisanjé po kaszebsku muszi znanô bëc pjisovnjô. Potrzebę wustaloni v vożnjeszim dzelu pjisovnji czeje kożdi ten, chto wuvożô pjisanjé po kaszebsku za potrzebę kulturalną v vepovjodanjim svojech mesli, chto mô zamjełovanjé do pjisanjô v svoji movje i chto czeje nakoz v sztołcenjim movë rodni dlo potrzebov movjąciho taką movą norodu. Nje v movje codnjovi, bo takô sę wosta, ale v veszszi formje — literaturze, jakno movë, v chterni je l i t e r a t u r a pjisanô, ale też dopjerze v movje l i t e r a c k j i, jakno movë partu vesztołconech — njechterni nalezivają cél svoji robotë. Może bëc wona zamjerzonô, ale żëcé dopjerze vekoże, czë mdze sę ję wużivało v szerokjim kole ledzi dlo potrzeb na codzeń i jinszech — choc mova, chterna sę zachova mjedze ledem będze kaminjem vęgjelnim jakno jeji nopjerszé woparcé, żebe beła rovno rozmjałô i przez vszetkjich przejmovanô.

Kożdi belni dzeło literaturë i v całoscë słovo pjisané procimko do nas je podtrzimanjim i zahamovanjim gjinąci movë rodni i vskozanjim, żebe ję vjęcij i coroz lepji poznavac (vjes nolepji zachova ji postaceję). Na ters nopjilovnjeszą i vożną je rzeczą, żebe w u s t a l e c i vëdac taką pjisovnję na sposob kożdernimu rozmjałi i szerzec zamjełovanjé do do-

Jan Trépczik

Rëbok

Vjic na vale, na vale, bezszerzę vodë
Jo rechteję czołen na cemżavą noc.
Czë nenka tę zapłakô po mje roz kjedë,
Za przemusz jô meszę v ten kręckovi szoc.
Bo to moje żëcé, bo to moje bëcé,
Bo to moje dobëcé, tu mój mdze kuńc.

Ju letkji mje vjater zadërgoł botę
A mjesądzk, mój przëcel, tu z błonov so zdrzi.
Na mjilę so cigną naj lubotni vote,
Do chternech mje vołe a serce dërżi.
Bo to moje żëcé, bo to moje bëcé,
Bo tu moje dobëcé, tu mój mdze kuńc.

A jak v chternąs chaję so rozzibje morze
I pochovje v cemnavi, szemjąci grob,
Mdze nenka żda reno, kol' połnja, vjeczerzë,
A sin ju mdze płivoł dzes vodą — dze znob...
Ko to moje żëcé, ko to moje bëcé,
Ko tu moje dobëcé — tu mój mdze kuńc!

kozov literackjich najech pjisarzi. — Regijonalizm kaszebskji je czims vjęcij procimko do jinszech dzelov Polskji. Nji ma v reszce Polskji takjiho „regijonalizmu“ jakji le spotkac możemë na Kaszebach.

(Postępni vątk mdze)

Co sę czeje ë czetô

Kaszebskji muzeum v Kartuzach

Coroz javernjeszô zaczinô bec sprava muzeum kaszebskjiho v Kartuzach. Skorno ju są na to fundusze, noleżało be bez kustrzenjiho do te sę vzic. Vożnim je też wuvzęci (kwestia) wobsade v nim molu storosvjeczczezne kaszebskji. To też v dzelu vëszivov wosoba vastni Fr. Majkovskji, sostrë vastë dr Majkovskjiho, njezmożoniho starżnjika Kaszebjizne — je czesto spravjedlevô i konjecznô, kjei vëznjemë pod vogę znajorstvo ë posvjicenjé sę vastni Majkovskji v tim ôrce. Wosoba v. Tredera z Borzestova v wuvożanjim jeho chęce do proce muzealni i bogactva v gvosni zbjore, mdze też na molu. — Żeczimë inicjatorom jak nochutnjeszgo zcarzenjo chvalebni mesle.

Kurs kaszebskjiho vëszivu.

Z wudbë v. Fr. Majkovskji ë pod jeji kjerenkę wotemkłi je z 1 gromjicznjikem kurs kaszebskjiho vëszivu. Vjerę nje trzebno vjele reklamovac go. Je v. Majkovskô v tim baro dobrze znanô poczestnim mjeszkańcom Kartuz, tak v wuvożanjim snożotë, jak też apartnosce, znankującô provdzevi kaszebskji vësziv. Jeleżnosc tę, rechujemë, karteskji vastnë ë vastkji vezną pod vogę, be na ten ôrt vesprzec domoceznę. Zeczimë zdaru — njech z vastnech jigłov kvjotuszkji roscą...

Klëka.

Pod nim zevjiszkję vëchodac zaczinoł ve Vejrovje dva raze v mjesącu cządnjik kaszebskji. Zgrove „Klëkji“, jiże chce dozerac naszą snożą domoceznę, z naji strone pochvolivomë. Leno nad jednim muszimë sę jivrovac, że pjisovnjô nje jidze za belnim ju dzis dokozę v tim ôrce, ale tvorzi poprovdze cos dzeviho, dzivno-gvaroviho.

PRZEZER VEDAVOV

Bernard Sychta: „Dzévczę i mjedza“ — dramat kaszubski w pięciu aktach. Wejherowo 1938. — Novô ta szteka Sechtë zbogaca naszą leteraterę v javerni (realny), choci nje tak dramateczni, dokoz psechologiczni. Novjici ceszi nas zjinaczenji pjisovnji — choc czesto jesz nje dobri. Vjidzec z te jednak zgrovę autora do szekanjiho ë doskonalenjiho gvosni wudbe. Momë też vjarę, że Sechta wuznô kureszce pjisovnję kaszebską, chterną dzisi novjikszi dzél Kaszebov pjisze jakno nogvesnjeszą.

„Teka Pomorska“, kwartalnik regionalny poświęcony zagadn. kultury i sztuki — Toruń, zima 1937. Nr 4 II — przënoszô m. j. Florian Znaniecki: Siła społeczna Pomorza; Stefan Bieszk: Oliwa — przesnożi sonet z cyklu „Sonety kaszubskie“; Jan Karnowski: Uwagi i wspomnienia o dr Fryderyku Lorentzu. Je to 6 str proca, v chterni autor dovô blôs na postaceję sp. Lorentza i jeho dokoze v kaszebjiżnje, bez chternech nje beła be możnô v całosce postępnô procô nad nają movą. — Wanda Brzeska: Syn Czarownicy — novelka wodznaczonô pjerszą nogr. — Novelka ta dovo dzivni boczenji jakno zdrzadło naju Kaszebov. Tragicznô postacejô przeklętiho namjenjenjim sena czarovnice (Bernard, syn Krysty Ceynowy), venekaniho rzechotę meriho pomilenjô z gvosni zemji — dovô mekcenjé na zevjiszezem spokrevnjoniho Cenovę Florjana. Cze tak nje cerpjoł (navetka jesz dzisi nji mô spokojnosce) nasz Cenova? „Venekej stąd precz... venekej precz...“ te słova, choc nji te same, njeroz go grędzełë ë venekałë z łubotni zemji. V dzelu: Z ruchu wydawnictw czetomë belni recenzeje. Dr M.: Nina Rydzewska-Baytungan: „Akwamaryna“, povjesc varszavskji vastni, chterna v bądze wuzdrza Kaszebov na varszavskjich barabonach; Jan Karnowski pjisze baro żeczno wo Sechtovji „Hance“, vskozivającë na belni vortoscë „kaszebskjiho vjeseliho“ i gvesni słabosce njechternech zdrzadnjov (scen) przefarvjonech realizmę (akt III).

DO NASZECH CZETIŃCOV

chterni jesz mają v pamjęce

korbjorza Guczoviho Macka

selajemë hevo tę klekę z pitanjim czë be takjiho, choci nje pod tim samim zëvjiszczem, znovuszku chcele mjec. Godo nom nen novi korbjorz, że sę vjedeje z linije Mackov; je jednak cos vjicij, jiże busznji sę jakno szlachcec!

Tłukjem „Zrzeszë Kaszebskji v Kartuzach.